

DJABEL

Prenumeratę, listy, artykuły należy
nadsyłać pod adresem

WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEL”
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.

Cena egzemplarza 15 Mkp.

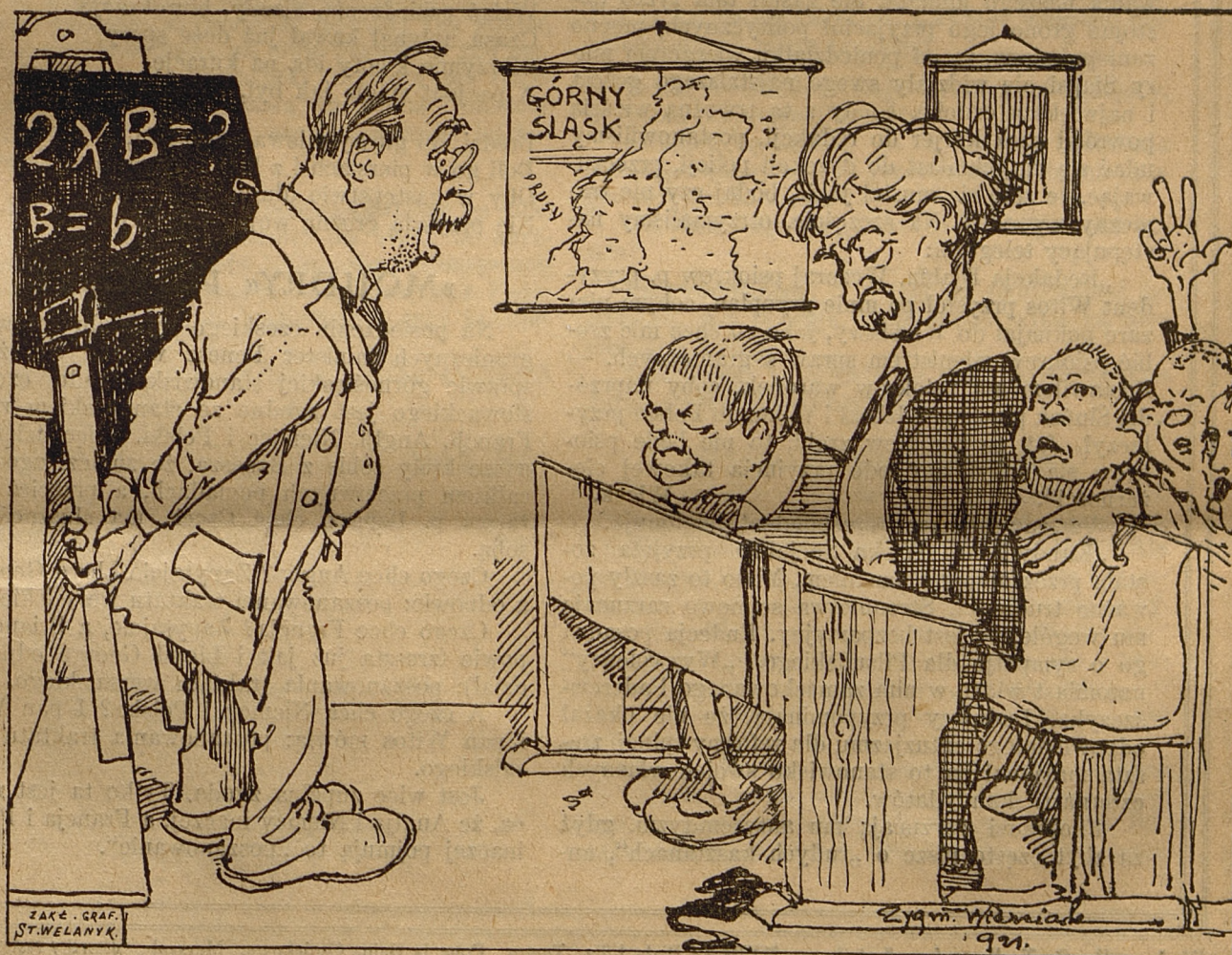


PRENUMERATA
W KRAKOWIE I NA PRO-
WINCYI WRAZ Z PRZESYŁKĄ
POCZTOWĄ:
MIESIĘCZNIE 60 MKP.
Cena egzemplarza 15 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTE.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

W SZKOLE DYPLOMATYCZNEJ.



Nauczyciel: Nietylko, mój Lloydzie, sprawujesz się skandalicznie, ale się zryłeś zupełnie z historii i z geografji. Marsz do oślej ławy!

WICEK SOCJALIK.



We wtorek, jak co tydzień, posłaliśmy naszego „kurjera“ redakcyjnego po artykuł do czcigodnego naszego jubilata p. Wicka Socjalika. Drzwi jego mieszkania zastał zamknięte. Obdarzony, jak każdy współpracownik Djabła, wybitną domyślnością, kurjer nasz polecił „w te pędy“ jak sam powiada) do Siapsi, jako miejsca stałego urzędowania naszego jubilata, ale zastał tam tylko dostojne grono jego przyjaciół politycznych, mocno zaniepokojone, że od poniedziałku wieczorem mury Siapsi nie widziały swego najstarszego gościa i największą ozdobę. Kiedy z tą trwożną wieścią powrócił nasz kurjer do redakcji, postanowiliśmy udać się natychmiast do dyrekcji policji, przeczuwając, że stać się musiał jakiś, bodaj czy nie tragiczny wypadek. Na szczęście, otrzymaliśmy następujący telegram:

„Redakcja Djabła. Wczoraj psiokrew p. przyzident Witos przysłał po mnie aryoplan, cobym nim zaro poknajał do Warszawy, jako co chce mie zwo-
bić psiokrew mienistrem spraw zagranicznych. — Postawiłem mu psiokrew waronek, coby naprzódzi Śluńsk pludrom odebrał i Wilno do Polski przyłączył. Jak to psiokrew zro-
bi, to nie bede psiokrew sie uchylający ode przyincia takowej ciężarności“.

Wicek.

Warszawski nasz korespondent telefonuje:

„Kandydatura Wicka Socjalika przyjęta została przez opinię z uznaniem. Mimo to zaszły poważne trudności. Stronnictwa sejmowe zarzucają mu wogóle, że jest bezpartyjny. Endecja posądza go o sympatje dla Piłsudskiego, „Wyzwolenicy“ natomiast widzą w nim zamaskowanego Paderewszczyka. Ludowcy przypominają, że nie okazał odpowiedniego entuzjazmu dla reformy rolnej, zresztą mają oni na to stanowisko swoich własnych czternastu kandydatów.

Filosemici zarzucają mu antysemityzm, gdyż za zbyt często pisze o „rudych kasztanach“, an-

tysemitom zaś podejrzanę są jego stosunki ze Siapsią. Socjaliści uważają go za zdrajcę partyjnego. Grupa Stapińskiego ma swego kandydata w osobie posła Wójcika. Popiera go jedynie silnie stronnictwo mieszczańskie, widząc w nim zdecydowanego przeciwnika ograniczania wolności alkoholowej. Wielkim atutem po jego stronie jest to, że otrzymał „domowe wykształcenie“, że nigdy nie zajmował się fachowo polityką i nie służył w dyplomacji“...

Telefon drugi:

„Poseł włoski założył protest przeciw kandydaturze Wicka Socjalika, gdyż w jednym z ostatnich swych artykułów w Djablu solidaryzował się poniekąd z p. Piltzem...“

Dalszych telefonów do czwartku wieczorem, t. j. do zamknięcia numeru, nie otrzymaliśmy.

CHORY POKOJ.

Pokój nareszcie miał wrócić do zdrowia, Lecz w różnych stronach jest mu coraz gorzej: Krew się przelewa, rosną wciąż pustkowia, Mimo, że radzą ententy doktorzy.

Radzą i radzą, kłócą się i kłócą,
Co Gall napisze, to John Bull przemaże
Miał działać, słomę nieustannie młóć
Ci nowi świata zwycięzcy włodarze.

Weiaż posiedzenia, zjazdy, biurokracje
Czasu upłynął kawał już dość spory,
Olbrzymie kwoty idą na kurację,
A pacjent ciągle jak był, tak jest chory.

Bredzi, do głowy miewa uderzenia,
Boli go w piersiach i z łoża się zrywa.
Oby w następstwie długiego leczenia
Nie przyszła groźna wojny recydywa.

»MOUDRY« PEPICZEK.

Na posiedzeniu czeskiego wydziału spraw zagranicznych minister Benesz wyraził się, że w sprawie górnośląskiej stanowisko rządu czechosłowackiego jest zgodne ze stanowiskiem rządu Francji, Anglii, Niemiec i Polski. Wiele dzienniki nasze kpili sobie z Benesza, że znalazł zgodę w całkiem przeciwnych poglądach, a przecież tym razem p. Benesz, choć Czech, ma słuszość za sobą.

Czego chce Anglia? Zapytajcie Lloyd George'a a odpowie: poszanowania traktatu wersalskiego.

Czego chce Francja? Zapytajcie, a Briand odpowie (zresztą już jak i Lloyd George odpowiedział): poszanowania traktatu wersalskiego.

A czego chcą Niemcy i Polska? I pan Wirth i pan Witos mówią: poszanowania traktatu wersalskiego.

Jest więc zupełna zgoda. Tylko ta jest różnica, że Anglia i Niemcy inaczej, a Francja i Polska inaczej pojmują to „poszanowanie“.

**Ważne dla P. T. Kupców, Aptek,
Drogerji i Kółek Rolniczych!**

Popierajmy wyrób krajowy!

Wszelkie wyroby fabr. „TLEN“ we Lwowie

MYDŁA: Biała Lilia, Tango, Pour la Bain, Ogórkowe, Marszałkowskie — zapachy: Bez, Fiolek, Róża, Sosna, Konwalia.
Polouia, zapachy: Bez, Fiolek, Róża, Sosna, Konwalia.
Lecznice: Dziegciowe, Siarkowe, Karbolowe, Lysolowe, Kreolinowe, Sublimatowe.
Woda Kolońska, pierwszej jakości: 75, 100, 150, 300-gramowe, —
Woda do ust, Proszek do zębów: „Tlenol“ Dra Cybulskiego. — Bay-Rum.
!! Poleca tylko hurtownie — ceny fabryczne !!

Jeneralny zastępca ze składem:
**Dom handlowy
Franciszek
WOJAS**
Kraków, ul. Łobzowska L. 12

Ale pan Benesz „moudry chlap“, więc w te subtelności się nie wdaje.

Oby i p. Benesza tak szanowano jak Anglija z Niemcami szanują ten kawałek osłej skóry w piękny safian oprawnej, a zwany traktatem wersalskim.

SKROMNE ZAPYTANIA.

I. Amerykanie postanowili przyjść z pomocą inteligencji polskiej i założyć na cztery miesiące letnie tanie kuchnie w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Poznaniu. Mieli przysłać bezpłatnie pewne produkty, dokupywać co potrzeba, i ustanowić ceny obiadów, pokrywające tylko koszt artykułów na miejscu nabytych.

W Krakowie zgłoszono się w tej sprawie do uniwersytetu, ponieważ jednak uniwersytet zająć się nią nie mógł, przeto wziął ją w ręce magistrat. Wiceprezydent Rolle zaprosił na naradę kilkudziesięciu przedstawicieli inteligencji. — Po dyskusji przeprowadzenie akcji polecono p. radcy Wielgusowi.

Od tej pory upłynął już miesiąc, a p. radca Wielgus nie dał znaku życia.

Dlaczego?

W Warszawie z tanich obiadów amerykańskich korzysta inteligencja już od miesiąca.

II. Dlaczego kilo tego samego makaronu włoskiego kosztuje w firmie A. Hawelki 190 marek, a u pana Dintenfassa na ulicy Szewskiej 220 marek? (Odpowiedź korektora: Dlatego, że firma Dintenfassa jest firmą starą, zasłużoną i niemały to zaszczyt dla każdego, co z grzeczności jej korzysta).

III. Rząd warszawski polecił zawiązać po miastach komitety obywatelskie do walki ze zbytkiem i drożyzną. Kiedy tę sprawę rozpatrywano w magistracie krakowskim, pan prezydent Federowicz oświadczył, że w Krakowie taki komitet jest niepotrzebny.

Znając p. prezydenta, nie ośmielamy się nawet zapytać: dlaczego?

WSZYSTKO SPADA I — OPADA.

Jak donoszą nam Kurjerki

(Serca nam z radości drżą)

Wszystko „spada“ zagranicą,

Skonńczy się i u nas zło.

„Spada“ skóra, żyto „spada“,

„Spada“ mąka, „spada“ ryż

Słyszając wieści te radosne

Skaczesz jak na pudle mysz.

Upojony, wniebowzięty,

Biegam już od kilku dni,

Lecz niepewny pytam siebie:

„Może mi się tylko śni?“

Aż przedwczoraj na plantacjach

Wątpliwości przysły precz,

Gdy mi jeden ze znajomych

Tak wyłuszczył całą rzecz:

— Wszystko „spada“ — tak, w istocie

Żyto, mąka, a więc chleb,

Ale za to w swej jakości

Spada panie, wprost na łeb.

Wszystkie ceny dziś „spadają“

Nam na głowę niby grom,

Aż w posadach drży potężnych

Cały „Piaśtów“ sławny dom!

— No i skóra? — pytam cicho

— O tak, odrzekł — spadnie też

— A ubranie? — Och, tak samo,

I to prędzej niżli chcesz.

— Nie rozumiem... — Mój znajomy

Surdut stary wziął za róg

I dokończył: „To nam z grzbietu,

A obuwie spadnie z nóg.

— Prawdę mówisz pan (odrzekłem)

W tem tragedja nasza wiesz

Że się musząc źle odżywiać

Wciąż „spadamy“ z ciała też.

PRZED TRYBUNAŁEM PRZYSIĘ- GŁYCH.

Przewodniczący: A teraz odbierzemy od świadka przysięgę...

Głos z galerii: Niech mu wysoki trybunał nie wierzy. On i mnie przysięgał, a nie ożenił się.

Obronca: Wobec publicznego oskarżenia świadka o krzywoprzysięstwo, stawiam wniosek nieodbierania od niego przysięgi.

Przed trybunałem staje świadek obciążający, w osobie przystojnej kobiety.

Świadek opowiada, że w chwili spełnienia przestępstwa była „tak przestraszona, że nie mogła przyjść do siebie“.

Obronca: zapytuje: A więc do kogo pani poszła?

Przewodniczący: Z uwagi na okoliczności łagodzące, sąd skazuje oskarżonego tylko na dwa miesiące aresztu...

Oskarżony: O niechże to panu sędziemu Pan Jezus stokrotnie wynagrodzi...

JĘZYK WIELKOPOLSKI.

Parokrotnie zwracaliśmy już uwagę na język wielkopolski w urzędowych rozporządzeniach i w ogłoszeniach (tzw. po galicyjsku: inseratach). Ale gorsza jest rzecz, że spotykamy się z nim i w artykułach dziennikarskich: Rzadko, ale spotykamy.

Oto w Wąbrzeźnie wychodzi „Głos Wąbrzeski“. Wolno Wybrzeźnu mieć swój „Głos“, ale i nam wolno głos zabrać i powiedzieć, że taki język, jakim są pisane odcinki p. t. „Napoleon“ — nie uchodzi.

Wybrzeski historyk Napoleona mówi w nrze 55. „Głosu“, że Napoleon, „za pomocą gardy narodowej wyratował konwent“, że „przeczwany Bonaparte osypał złotem dyrektorjum, by uciszyć

Proszę zwrócić uwagę!
Bogaty wybór :: Ceny przystępne

Pończochy damskie para od: Mk. 80.—
Skarpetki męskie para od: Mk. 65.—
Skarpetki i pończoszki dziecięce polecają:
E. Ostaszewski E. Mayer — Kraków, Rynek L. 5.
Ekspedycję na prowincję uskutecznia się odwołanie.

MAGAZYN NOWOŚCI DLA PAŃ pod firmą **WŁADYSŁAW GIBASZEWSKI**
poleca: Nowości w materyach jedwabnych, wełnianych i bawełnianych na suknie damskie
Gotową konfekcję damską oraz własne pracownie sukien i kostyumów
Telefon 3388. ul. Eloryńska
„ KRAKÓW „ **L. 35.**

POWSZECHNIE WIADOMO, ŻE MASZYNY DO PISANIA PRZYJĘTE DO NAPRAWY PRZEZ MOJĄ FIRME — DAJĄ NAJZUPEŁNIEJSZĄ REKOMENDACJĘ DO ICH WYKONANIA!

PRAWDZIWA UCZELNIA PISANIA NA MASZYNACH, SYSTEMEM 10-cio PALCOWYM.

WŁAŚCIWE ŹRÓDŁO WSZELKICH PRZYBORÓW DO MASZYN BIUROWYCH, STANOWCZO PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI.

FABRYCZNY SKŁAD MASZYN DO PISANIA L. C. SMITH & BROS.

TELEFON NR.: 32-88.
a) SKLEP, GL. I MIESZKANIE;
b) BIURO, GL. I MIESZKANIE;
c) SEKRETARJAT;
d) DZIAŁ TECHNICZNY;
e) UCZELNIA PISANIA NA MASZYNACH

LUDWIK AKSMAN
KRAKÓW
SZEWSKA 10.

ich(?) oburzenie", że w r. 1799 „zdał w Egipcie komando swoim generałom", że obiecywał Francuzom „zawojowanie Europy i stawienie ją(!) pod panowanie narodu francuskiego", że „zabrał Hannowry", że wreszcie (aby poprzestać na tych przykładach „wznieć kilku krewnych w rozmaite państwa i państewka europejskie".

Oby autor tego artykułu wznieć się w język i gramatykę ojczystą.

Z CYKLU WSKAZANIA.

„Lud“ wielkie słowo, święta rzecz,
Lecz wy je zohydzacie nam —
Cofając lud moralnie wstecz,
Czynicie z duszy jego kram.

Miał jego serce podnieść wprzód,
Wolicie ducha jego truć,
Budząc użycia sztuczny głód
I namiętności dzikich chuć.

Lud dla was — materialna treść
Nienapełniona żądzy kadź —
Wy mu bronicie ofiar nieść,
A tylko go uczycie brać...

„Lud“ wielkie słowo, święta rzecz,
Lecz wy je zohydzicie nam,
Na brata bratu dając miecz,
Krwi żądni Kainowych plam.

Na bratnich łzach, na bratniej krwi
Chciecie się tuszyć, kaci dusz,
Z hasłem, co samo z siebie drwi,
Topicie w piersiach własnych nóż.

Chwilowy marząc tryumf, zysk
Topicie w piersiach własnych stal,
Ni was przeraża ostrza błysk,
Ani wam siebie, ludu żal...

„Lud“ wielkie słowo święta rzecz,
Lecz wy je zohydzicie nam —
Cofając lud moralnie wstecz,
Rzucacie przeznaczeniu kłam.

Nie na to lud powołał Bóg
By idealów burzyć cześć,
By zwiększyć liczbę ciecia sług.
Miłości Zakon Boży grześć.

Nie na to Bóg powołał lud,
By nienawiści szerzyć jad,
Lecz by przez niego spełnić cud
Od egoizmu zbawić świat...

W. Dzierżanowski

AUTENTYCZNE.

W pewnym dworze na Podolu (zapewne dziś leżącym w gruzach) przyjęto do służby stróża nocnego a dla zapewnienia jego czujności dano mu świstawkę, której głos miał od czasu do czasu

wystraszać nocnych włóczęgów, a błogim spokojem napełniać mieszkańców dworu. Proceeder ten zdał się miłszym od dzikiego wrzasku, jaki w niektórych innych miejscowościach świadczył o czujności nocnego stróża. System świstawki zdał się zrazu wybornym, stróż widocznie chodził i pogwizdywał wedle rozkazu. Gdy jednak nastały ciepłe noce majowe, zauważono, że głos świstawki odzywa się bez przestanku — tak jakoby przeciągnięte w nieskończoność kukanie kukulki. Panienci skarżyły się, że im to zagłusza pieśni słowików. Postanowiono zatem rzecz wyjaśnić i wkrótce z mroków nocy wyłoniła się tajemnica. Znalezione stróża śpiącego smacznie na ławce z świstawką utkwioną w nosie, dzięki czemu przy każdym oddechu odzywało się gwizdanie.

SĘDZIA.

(Sylwetka).

Przed bardzo wielu laty w jednym większym mieście był sędzią śledczym stary sekretarz N. Należał do oryginałów, których obecnie w sądownictwie coraz mniej się spotyka. Jako sędzia śledczy trzymał się zasady: spraw o ile możliwości nie ruszać i nie załatwiać, gdyż sprawy same się załatwiają, co też w wielu wypadkach miejsce miało, gdyż sprawy załatwiała się przez śmierć obwinionego, świadków, poszkodowanego, zadawanie, odstąpienie od oskarżenia itp. Do stronn przemawiał bardzo łagodnie i po imieniu. Starał się im wyjaśnić, co znaczy przyłączyć się do postępowania karnego, a strona tego nie mogła zrozumieć, wyjaśniał to w ten sposób: Kochany Jasiu albo Kaziu, sąd skazuje kogoś na karę śmierci przez powieszenie — kat go ciągnie za nogi, jeżeli z nim razem chcesz ciągnąć za nogi? to znaczy, że się przyłączasz do postępowania karnego. Po takim objaśnieniu zazwyczaj poszkodowany z oburzeniem oświadczał, że się do postępowania karnego nie przyłącza. Urlopu nigdy nie brał, a to głównie z tego powodu, że obawiał się, że zastępca w czasie jego nieobecności gotów mu powyrabiać wszystkie sprawy, a on miał takie w których się formalnie kochał i nie chciał się z niemi rozłączyć. Również kochał się w chaosie, który panował w jego biurze i w którym on jeden tylko mógł się rozeznać, a gdyby zastępujący go zaprowadził wśród sprawy jakiś porządek, to on już w niczem nie mógłby się zorientować. W późniejszym wieku pamięć mu nie dopisywała. Skutkiem tego gdy raz z lekarzami wybrał się celem przedsięwzięcia sekcji zwłok zamordowanego do pobliskiej miejscowości, zdarzył się przykry wypadek. Wybrał się wczesną rano z lekarzami furmanką i jechali godzinę, drugą i trzecią, gdy lekarze zaniepokojeni tą długą jazdą, pytali go dokąd właściwie jadą? Oznajmił im, że wyjeżdżając wiedział, ale obecnie zapomniał i absolutnie przypomnieć sobie nie może. Nie było innej rady — cała komisja musiała wrócić do domu i sekcja

„SALON SZTUKI“ Sprzedaż i kupno obrazów pierwszorzędnych mistrzów polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych.
ul. Szpitalna Nr. 40. (naprzeciw teatru miejskiego).
Telefon 2486.

„SKAŁA“ DOM TOWAROWY DLA PRZEMYSŁU ROLNICZEGO I TECHNICZNEGO

Posiada na składzie: KRAKÓW, ULICA BRACKA L. 13.

Narzędzia dla wszystkich gałęzi. — Własna wytwórnia wyrobów metalowych, przyjmuje wszelkie roboty blacharskie tak galanterję jak roboty budowlane. — Oferty i cenniki na żądanie.

„Transport”

Dom spedycyjno-komisowy

KRAKOWSKA

SPÓŁKA
z ogr. odp.

SPEDYCYJNA

Transporty

w wagonach
z konwojentem.

Kraków, ulica Andrzeja Potockiego L. 1.
dawniej Vorzimmer i Spółka. Telefon Nr. 80.

Wiedeń - Kraków w przeciągu 4 dni
Kraków - Lwów w przeciągu 3 dni

w tym dniu się nie odbyła. Urządzenie jego biura jak za czasów austriackich było bardzo lichy. Stół przy biurku był silnie nadwyrężony, a siedzenie tak mocno zniszczone, że aby móżdżek siedzieć, podkładał zawsze jakiś gruby fascykul aktów. W czasie swego długiego urzędowania zniszczył w ten sposób kilka fascykulów. Z tego powodu wydarzył mu się bardzo przykry wypadek. Otrzymał akta z ważnymi dokumentami w celu przesłuchania świadka, co też uskutecznił, ale od tej chwili akta gdzieś znikły. Ministerstwo domagało się natychmiastowego przedłożenia tych aktów. Za aktami szukano w całym sądzie, we wszystkich biurach, ekspedycie, dzienniku podawczym, registraturze, ale wszystko nie odnosiło pożądanego skutku, akta znikły jak kamfora. Już zdawało się, że akta nigdy odszukane nie będą i przypadły, gdy w tym czasie sekretarz uważał za stosowne zmienić podkład na stołku, gdyż był już bardzo zniszczony i ku ogólnemu zdziwieniu stwierdzono, że te akta na których od miesiocy siedział były właśnie temi, których nigdzie odszukać nie było można. Fakt ten tak go zmartwił, że zachorował, a gdy wrócił do biura i stwierdził, że jego zastępca najukochańsze sprawy wypracował i biuro mu uporządkował, bezzwłocznie podał się o przeniesienie go w stały stan spoczynku. Przy spensjonowaniu go otrzymał order Franciszka Józefa, ale że był kawalerem, obawiając się, że w razie śmierci order zginąć może, w tym samym dniu, w którym mu go wręczono, złożył go do depozytu sądowego z prośbą, aby go w razie śmierci jego bezzwłocznie tam gdzie się należy odesłano.



MAŁŻEŃSTWO NA WIARĘ.

W mieście K. od lat kilkunastu żyli Paweł i Katarzyna ze sobą jak to mówią na wiarę. Gdy przed laty zajęli wspólne mieszkanie, nie chcieli wziąć ślubu. On znał kobiety i siebie i przyszedł do przekonania, że bez ślubu im najlepiej będzie. Minęły lata — często ze sobą się kłócili, godzili i przepaszali. Urodziło im się kilkoro dzieci, a że ich materialne stosunki były bardzo złe, pobierali od gminy zapomogę. Ktoś jednak pomimo, że nikomu nie zawadzali, zgorzchniony ich wspólnym pożyciem, doniósł o nich do policji i żądał by tej niemoralności nie cierpiała. Policja zawezwała ich i poleciła surowo, aby bezzwłocznie wzięli ślub, gdyż w razie przeciwnym ukarze ich i rozpędzi. Udali się zatem do przełożonego gminy i prosili o wydanie im potrzebnych do zawarcia ślubu dokumentów. Przełożony skrzyzczał ich i wydania dokumentów odmówił, gdyż tacy, którzy pobierają w gminie zapomogi, żenić się nie mogą i nie powinni. Gdy bardzo zmartwieni wrócili do domu nie wiedzieli co czynić. Obawiali się

że policja ich ukarze i rozpędzi. Policja jednak milczała, bo jak skoro żyli tak długo, urodziło im się kilkoro dzieci, a przełożony gminy nie chce im wydać potrzebnych do zawarcia małżeństwa dokumentów, trudno ich było karać i rozpędzać.

MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Ja jestem bardzo nerwowy —
Gdy złe widzę, jak bóbr płacze,
A że jestem uczuciowy,
Serce mi jak zając skacze!
Ja dlatego sze martwiłem
Bardzo nad emerytami,
Ale sze już pocieszyłem,
Przestałem zalewać łzami!
Bo nad nimi rozczulania
Bardzo wiele już nie tazeba —
Uni według mego zdania
Wkrótce pojedą do nieba!
Tam kiedy uni zaszędą,
Będą sobie aniołami.
Z nimi razem szpiwacz będą,
Jadła będą miecz furami!
Ale o te urzędniki,
Które służą, urzędują,
Martwie sze, bo przykre szyki
Ich w przyszłości oczekują.
Rząd chce place zredukować,
Płacić mało, a do tego
Jeszcze ich opodatkować.
Co już jest nadmiarem złego!
Teraz byli opłacani
Gorzej niżli dorózkarze,
I chodzili obtargani
Jak dziady nie dygnitarze.
Znikły u nich wielkie brzuchy,
Co powagi dodawały —
Każdy jakby komar suchy
Głodny, nędzny, lichy, mały.
Teraz gdy będą zmniejszone
Place, co nie były ładne,
Losy, co im przeznaczone
Będą gorsze i szkaradne!
Zdarzyć się może w przyszłości,
Gdy drożyzna będzie taka,
Że dygnitarz z oszczędności
Chodzić będzie na bosaka.
Rząd, gdy mu brak jest pieniędzy,
Chce by skarb był napelniony,
Niech nie zwraca się do nędzy
Ale w inne zwraca strony!
Niechaj od paskarzy bierze,
Tych co lichwę uprawiają,
Co nas dręczą jak raubierze,
Od kmiotków co krocie mają —
Z tego to będą wyniki
Dla skarbu bez trudu, znoju,
Ale biedne urzędniki
Niechaj zostawi w spokoju!

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO AUTOMOBILI

„FIAT” Turyn
Włochy
„CADILLAC” Detroit Michigan
Ameryka
Automobile osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motorowe,
pneumatyki, gumy pełne, płyty gumowe, przybory autom.
Dla kopalń ropy i węgla pasy wielbłądziej „GRIPOLLY”,
artykuły techniczne, drzewo kopalniane.

„ESHAPE”

SP. HANDLOWO-PRZEMYSŁOWA
Telefon 3476. Telefon 3476.
w Krakowie ul. Pijarska 4.
FILJE: Warszawa, Nowy Świat
50, telef. 281—53, Gdańsk,
Lwów i Chrzanów.

UGODA Z PRACZKĄ.

Pewnej „pani domu“ polecono dobrą i „tanią“ praczkę, tanią ponieważ zadawała się stosunkowo małą jak na dzisiejsze czasy zapłatą.

Wezwana praczka przysłała zgodzić się.

— Ja, proszę pani, mam nie wielkie wymagania pieniężne, a idzie mi głównie o to, abym miała dobry wikt.

— Co rozumiecie pod dobrym wiktem?

— A no, o godzinie 8 rano, kiedy przyjdę do prania, kubek kawy z prawdziwą śmietaną i dwie bułki z masłem. O godzinie 10 drugie śniadanie: chleb z szynką i bomba piwa. O godzinie 12 mała przekąska: trochę jakiej zupy i kotlet cielęcy, albo wieprzowy. Potem idę do domu i wracam na obiad o godzinie 2. Obiad powinien się składać z zupy, lub rosółu, sztuki mięsa, pieczeni z jarzyną lub ryżem (ziemniaków nie lubię) i leguminy.

Okolo godziny 4, kawa i dwie bułki z masłem. O 6 kolacja mięsna i piwo. Zapłata dzienna 200 marek.

Pani domu wysłuchawszy cierpliwie zapytała:

— A o ile wyższą byłaby zapłata, gdybyście cały dzień jedli?



Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany).

I. Sytuacja „bez wyjścia“.

Ponieważ istnieją sytuacje t. zw. „bez wyjścia“ więc każdy porządny człowiek, musi znaleźć jakieś wyjście. Nieporządny człowiek, czyli jak w tym wypadku znaczy nie tylko nieporządny, ale przede wszystkim nierozumny, powiedzmy otwarcie lekkomyślny, — nie znajdując wyjścia, naraża się na to, że mu do tego aktu samoobrony — dopomoże komornik i kilku usługowych żydków, albo (bo i tak bywa) grono przyjaciół, wynosząc na własnych barkach pięknie wylakierowaną trumnę, nadzianą jak indyk kasztanami jego sówi-drzałskimi zwłokami.

Nie każdy jednak daje się pokonać bez walki. Są tacy, którzy walcą. Walcą zapamiętale, walcą do siedmiu potów, do ostatniego tehu. Walcą sprytem, rozumem, przebiegłością, chytrą, pięścią, nożem, rewolwerem a nawet tem, czego się i przytoczyć nie godzi. Prostu udry, na udry! Los tak, a on tak. Narobił długów, więc los przesysła mu wizytę egzekutora. Myślicie, że traci rezon? Nie podobnego! Przepisuje graty na imię żony i śmieje się losowi w nos. Zaczyna mu się dopiero wtedy naprawdę powodzić. Słowem jak kto chce walczyć z losem, ten zawsze potrafi znaleźć takie wyjście „z bezwyjściowej“ sytuacji, że kopnięty los ucieka skomląc jak skarcone szczenię. — Dlatego nie wiercie, gdy wam dziś mówią niedołągi, że istnieje sytuacja bez wyjścia. Takie sytuacje podobno istniały kiedyś, dawno przed wojną,

kiedy istniał nieznanym dzisiaj gatunek człowieka, który coś tam plótł o honorze, opinii, miał jakieś uprzedzenia, przyzwyczajenia, umiłowania. — W tych czasach dosyć było dla urzędnika mieć córkę na wydaniu, żeby nie brać łapówek, bo to szkodziło jej dobrej sławie i mogło stanąć na przeszkodzie korzystnej partji — ktoś jednak dzisiaj z tak nielogicznym stanowiskiem może się zgodzić? Przeciwnie! skoro masz córkę na wydaniu, obowiązkiem twoim zbierać dla niej na wyprawę, bo inaczej twój zięć będzie cię nazywał niepoprawnym głupcem, a twoja córka zdradziwszy męża, dla batystów i jedwabnych pończoch, uczyni to z przeświadczeniem, że tyś ją do tego kroku popchnął swoim niedbalstwem. Bo tylko karygodne, niewybaczalne, powiedzmy bezczelne niedbalstwo może tłumaczyć fakt nieposiadania dzisiaj chociażby miliona majątku. Pomyślcie bowiem gnuśni próżniacy i niepoprawni marzyciele, że w epoce „erzatzu“ prawdziwa uczciwość jest zbytkiem, mało: jest rozrzutnością.

Porządny człowiek dzisiaj powinien nie marnować sposobności, która mu pozwala najzupełniej legalnie napychać papierosy morską trawą, wydłubaną z kanapy i sprzedawać je po 3 marek za sztukę. Dlatego gdy do którego z was (niestychanie mili czytelnicy) zjawi się jakiś wykołaj-niec i powie, że jest w trudnym położeniu materialnym, wyrzucicie go za drzwi: to oszust!

Dzisiaj nikt nie powinien być w złym położeniu, każdy może zarobić tysiące, dziesiątki tysięcy, tylko musi chcieć i umieć zapomnieć co było, a pamiętać tylko o tem co jest.

Jedną tylko małą należy uczynić uwagę. Trzeba uważać by wyjście z „bezwyjściowej sytuacji“ nie było jednocześnie wejściem do św. Michała. Bo chociaż żyjemy w epoce „erzatzu“, jedno co pozostało z przedwojennej wartości, to wzięnie.

II. Zmiany.

Warszawa przywykła ostatnimi czasy do zmian: i do takich, których pożądała i do takich których nie pragnęła.

Przez czas wojny fizjognomia jej uległa kompletnej zmianie, a ostatnie lata przynoszą w dalszym ciągu różne zmiany.

Zmieniły się rządy i zmieniły się poglądy i t. d., zmieniło się wszystko, tylko jedna nazwa „ministerstwo“ pozostaje jak za dawnych dobrych niemiecko-aktywistycznych i rosyjsko-pasywistycznych czasów.

Utrzymanie tego zabytku staje się jednak w końcu niebezpiecznem. Przykład bywa zaraźliwy. Biorąc asumpt z ministerjum przekształconego na ministerstwo, podobno niektórzy dyrektorowie gimnazjum pragną je przekształcić na gimnazjostwa niektórzy malarze zamiast studjum mają chęć tytułować niedokończone szkice studjostwami. Konserwatorjum ma się zwać konserwatorstwo. Maluczek a powstanie cały szereg nowych upiększeń języka polskiego.

Kosze podróżne, meble koszykarskie, koszyki miastowe, kosze na węgiel i wszelkie inne wyroby koszykarskie

POLECA:

SYNDYKAT KOSZYKARSKI

SPÓŁ. AKC. W KRAKOWIE,

ul. Floryańska 32 i ul. Gołębia 14.

Oprócz projektowanych, powstał też zupełnie nowy wyraz „posełka“. Jest to nowe wydanie ko-biety, która dlatego aby występować publicznie nie potrzebuje wydawać tysięcy na kostjmy.

Powstał też nowy typ posłów, którzy nigdy w życiu nie tylko nie widzieli, ale też nawet i nie słyszeli o parlamencie i zostali naraz posłami.

Jeden z takich spowiadał się swemu przyja-cielowi:

— Wiesz, w mowę, którą napisałem, włoży-łem całą mą duszę, całe moje serce...

— A czy włożyłeś choć trochę zdrowego sen-su? — zapytał troskliwy przyjaciel.

Och, jakże słusznym jest przysłowie: Broń mnie Boże od przyjaciół, bo przed nieprzyjaciółmi ja się sam obronię.

Podobno ministrowie odchodząc z zajmowa-nych stanowisk grożą swym wrogom:

— Poczekajcie, gdy zostaniemy znów mini-strami to wam zapłacimy za wszystko.

Przypomina to człowieka skazanego na szu-bienicę, który prowadzony na miejsce kaźni, wypił kieliszek wódki w knajpie po drodze a wychod-żąc pocieszył gospodarza:

— Zapłacę z powrotem.

III. Nie fałszerze, a pomyleni.

Pisma doniosły, że policja warszawska pod za-rzutem fałszerstwa świadectw szkolnych areszto-wała dwóch braci Fronczaków.

Nie wiem, jaka odpowiedzialność grozi im za owo podrabianie. Ale wiem, że gdybym ja był na miejscu sędziów, nie wahałbym się ani chwili i obu braci oddałbym pod obserwację lekarską, al-bobym z miejsca odesłał ich prosto do jakiegoś domu dla obłąkanych. Tam jest ich miejsce: w mu-rach szpitalnych, a nie za kratą więzienną.

Czyż można bowiem traktować, jako odpowie-dzialnych za swoje czyny, ludzi tak bezbrzeżnie naiwnych, którzy w tych czasach biorą się do fał-szowania czego, jak czego, ale... świadectw szkol-nych? Przecież jasnym jest chyba, jak słońce, dla każdego, że mamy tu do czynienia z objawem ja-kiejś naiwności patologicznej, graniczącej już wprost z obłąkaniem.

Zrozumiałe jest fałszowanie czegoś, co przed-stawia jakąkolwiek wartość. A przecież tego po-wiedzieć nie można o świadectwach szkolnych dzisiaj, kiedy rozzuchwalone nieuctwo i rozwy-drzona ignorancja bezceremonjalnie torują sobie łokciami drogę do najwyższych stanowisk. Dziś już przecie doszło u nas do takiego stanu, że po-siadanie jakiegos cenzusu naukowego nie tylko, że nie popłaca, ale jest tą kulą u nogi każdego czło-wieka, która przeszkadza mu zawsze będzie w jego karierze życiowej. Czyż w tych warunkach może być nawet mowa o wartościowości wykształ-cenia, o popłatności świadectw szkolnych? Czyż w tych warunkach człowiek, obdarzony chociaż- by szczyptą zdrowego rozsądku, weźmie się do podrabiania takiego produktu bezwartościowego, mając tyle wdzięczniejszych produktów do fałszo-

wania, jak: masło, mąka albo w ostateczności cho-ciażby i te nasze mizerne marki polskie.

Trudno zatem braci Fronczaków traktować, jak ludzi przy zdrowych zmysłach. Przypuszczam, że i sąd nie będzie innego zdania w tej sprawie i zastosować zechce odpowiednią miarę do owych fałszerzy świadectw szkolnych, którzy naprawdę tylko na pobłażliwość ludzką zasługiwać mogą.

Księgarnia Dra Wł. Miłkowskiego.

(Kraków, Florjańska 1.)

nabyła niewielką resztę egzemplarzy następujących dzieł, oddawna wyczerpanych w handlu księgarskim:

Bartoszewicz K. Księga pamiątkowa Konstytucji 3 maja, 2 tomy. Cena 50 marek.

Bartoszewicz K. Antysemityzm w Polsce do końca wieku XVII. Cena 120 marek.

Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne. Cena 20 mk.

Rutowski Tadeusz. W sprawie przemysłu krajowego. Cena 40 marek.

Rutowski Tadeusz. Przemysł cukrowniczy, jego wpływ na rolnictwo. Cena 30 marek.

Minister Florjan Ziemiałkowski. (Kartka z dziejów Galicji, z portretem). Cena 20 marek.

NADESŁANE.

!!WOLA JUSTOWSKA!!

Pierwszorządna restauracja, kawiarnia i mleczarnia
została już otwarta.

Wydaje śniadania, obiady, podwieczorki i kolacje.
Rendez-vous pierwszego towarzystwa krakowskiego.

Cel wszystkich wycieczek w okolice Krakowa.

F. KOPACZYŃSKI I S-KA,

Kraków, Bracka 2.

Fabryka dla sztuki kościelnej po-leca ornaty, kapy, baldachiny, figury, feretrony. Puszki, kielichy, monstran-cye, lichtarze, pajaki.

BANK WSCHODNI W WARSZAWIE,

Oddział w Krakowie, Floryańska 43.

Załatwia wszelkie sprawy, wchodzące w zakres ban-kowości. — Godz. urzędowe od 9—1.

PERFUMY, MYDŁA, KOSMETYKI I PRZEBORY TOALETOWE!

POLECA FIRMA: „ALBA“ KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA L. 7.

SPÓŁKA Z OGR. ODP.

SKŁADY: KRAKÓW, ul. Szczepańska L. 7, LWÓW, ul. Halicka L. 21, (WARSZAWA, ul. Czackiego L. 3, KIJÓW, ul. Kreszaczajk. L. 86, Tow. Akc. Inż. A. Kobylinski i Skaj), WIEDEŃ, ul. Mariahilferstrasse 1 c.

XXXXXX

ZNAKO-MITA „MĄCZKA ODŻYWCA DLA DZIECI“ robiona na sposób Nestlé. Wyrób polski. Podgórze-Kraków, Kącik 1. Do nabycia we wszystkich lepszych handlach drogerjach i aptekach.
GŁÓWNY SKŁAD W APTECE WISZNIEWSKIEGO.

PRZEWODNIK

handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojezysaty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ
Jubiler, w Krakowie, Rynek
główny 17.

JOZEF MASSAR w Krakowie,
ulica Floryńska 15. Magazyn
towarów bławatnych i konfek-
cji dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY
dla wyrobu klisz ilustracyjnych
Stanisław Welanyk, Kraków,
Sławkowska 14.

Piotr Pałka : ZAKŁAD
TAPICERSKO - DEKORA-
CYJNY w KRAKOWIE,
WIELKI WYBÓR KOLDER
UL. FLORYŃSKA L. 26,
(wejście od ul. św. Marka 19)

C. SZCZURKOWSKI
Zabawki i gry towarzyskie.
Kraków, Grodzka 2.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA
pod Gwiazdą w Krakowie,
przy ul. Floryńskiej poleca
skład wód mineralnych zagranic-
znych i krajowych, również wy-
robów lekarskich zagranicznych
i krajowych, perfumerye francu-
skie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA
MAGAZYN BRONI
w Krakowie, Szewska 2.
PRACOWNIA BRONI
Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“ w Krakowie,
Jana WOLNEGO plac Szcze-
pański 2. Dom własny. Tel. 331.

**PRZEDSIĘBIORSTWO BU-
DOWY** Jakób Better i Mau-
rycy Tlachna, Budowniczy
w Krakowie, ul. Gertrudy 8.
Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA damskiego.
T. WĘGLARSKIEGO,
w Krakowie, ulica Gołębia 1. 5.

NOWOSCI w kapeluszach dam-
skich poleca SALON MÓD
„EWA“, Gołębia 5, telefon 1518.

BOLESŁAW WIERZEJSKI
MAGAZYN NOWOŚCI
KRAKÓW—RYNEK
Tel. Nr. 368. Róg ul. Floryńskiej.

Włodzimierz Keyha
najstarsza w Małopolsce
pracownia mechaniczna
dla napraw maszyn biurowych
Kraków, Floryńska 3.

FARBY, LAKIERY,
ARTYKUŁY DLA POTRZEB
DOMOWYCH, PERFUMY,
MYDŁA, PUDRY i PRZYBORY
TOALET. i KOSMET.
ARTYKUŁY SPORTOWE
SZCZOTECZKI DO RĄK,
ZĘBÓW i PAZNOGCI

polecają najtaniej:

Reim - Ska Kraków,
zar. z ogr. odp.

**Szczotki do włosów
i sukien**

**szczoteczki do
zębów, paznokci
i czyszczenia jak
również grzebienie
rzadkie i gęste**

poleca firma:

**Stefan
Porebski**
Kraków, Rynek 32.B-C

**Wiktor
Bromowicz**
w Krakowie,
przy ul. Szczepańskiej 1. 1.
poleca

*Materie wełniane, jedwa-
bne, zefiry, perkal i ba-
tysty na suknie damskie.
Gotową konfekcję damską
oraz własne pracownie
sukien.*

**Szczotki prawdziwe ryżowe,
Zmiotki, zamiatacze i wszelkie
wyroby szczotkarskie,
Snurowadła niciane i skórzane,
Baty, biczyska,
Pasty i waseline na obuwie,
Oliwy, smary,
Farbki do bielizny,
tylko hurtownie najtaniej**

Wacław Nizio
DOM HANDLOWY
Kraków, Krupnicza 7.

HURTOWNY SKŁAD
pod firmą

**M. Król i
S. Rodakowski**

w Krakowie,
ulica Jagiellońska L. 9.
poleca

P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym
Pończochy, Skarpetki, Rękawi-
czki, Zefiry, Płótna, Szertyngi,
Nici, Bawełnę, Przędzę itp. artykuł.
Każdego tyg. nowe transp. towarów.

Marya Kulinowska
w Krakowie ul. Sławkowska 13
poleca

Skład płócien i bielizny
gotowej męskiej, damskiej i dziecięcej

DYMKI, DRELICHY,
RĘCZNIKI, SZYRTINGI
I PŁÓTNA NA
PRZEŚCIERADŁA.

Wyprawy dla niemowląt

Bielizna stołowa, kołdry
i wyprawy ślubne
na zamówienia.

**SKŁAD
WARSZAWSKI
PRZYBORÓW
FOTOGRAFICZNYCH**

Kraków, Szewska 2. Tel. 1428.

Przyjmuje wszelkie roboty
wchodzące w zakres foto-
grafii. Jak wywołanie, ko-
piowanie i powiększenia
przy bardzo niskich
cenach.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN

SP. Z. O. O.

FABRYKA INSTRUMENTÓW CHIRURG. I WETERYNAR.
KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6.

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOM-
PLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH
ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MI-
KROSKOPY. — WAGI OSOBOWE.

WŁASNE WARSZTATY.

CENY KONKURENCYJNE.

**Skład papieru
i galanterii**

Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki
artystyczne, albumy na
pocztówki i fotografie.
Ramki na fotografie. Wy-
roby skórkowe.
Lustra. Karły do gry.
Szachy, szachownice. Do-
mnie.
Wizytowniki, karty wizyto-
we, albumy ślubne
i wszelkie galanterie.

FARBY dla Malarzy:

suche, ziemne, fasadowe, anili-
nowe. Olejne dla Artyst.
Pokost lniany, lakiery powozowe,
politurkowe. Pendzle, szczotki.

BENZYN Auto-
bilowa, aptekarska i t. p.
Terpentyna 1-a, Salmiak,
i wszelkie Chemikalia.

POLECA FIRMA:

Fr. LENERT

ul. Sławkowska 1. 6.
Nr. telef. 104.

IGNACY MUSIAŁKOWSKI
DOM HANDLOWY dla PRZE-
MYŚLU BROWARNICZEGO.

REPREZENTACJE:

Akeyjne Tow. Browarów parow.
HABERBUSCH & SCHIELE WARSZAWA
i Akeyjne Towarz. Rafinerii Wódek
HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ.

KRAKÓW

Rynek gł. 34. — Telef. 3515.

WARSZAWA

ul. Mokotowska 1. 23.

„COSULICH“
Societa Triestina di Navigazione.

w Krakowie, ulica Radziwiłłowska 1. 23 i ul. Szpitalna 1. 36. —
Regularne połączenie do Nowego Jorku i Ameryki
południowej, do Rio Janeiro, Santos,
Buenos Aires.

Informacji co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.